

Rogowska, Aldona

Drobna szlachta północno-wschodniego Mazowsza w okresie II wojny światowej i w PRL-u

Rocznik Mazowiecki 18, 208-223

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aldona Rogowska

Drobna szlachta północno-wschodniego Mazowsza w okresie II wojny światowej i w PRL-u*

Drobna szlachta jako odrębny stan społeczny (szczególnie, jeżeli chodzi o Mazowsze centralne, kolebkę tego stanu) zaczęła się kształtować już w XII w., choć największe nasilenie nadań ziemskich i przywilejów nastąpiło w wieku XV¹. W tym okresie zaczęły również licznie powstawać miejscowości drobnoszlacheckie na Mazowszu północno-wschodnim, w okolicach Łomży oraz Kolna. Główna sieć osadnicza, ok. 570 wsi, zdaniem J. Wiśniewskiego, uformowana została na tych terenach w latach 1400–1426².

Przedmiotem tego artykułu są potomkowie drobnej szlachty z okolic Łomży i Kolna i ich losy w czasach II wojny światowej i PRL. Opierając się na źródłach historycznych i na badaniach, które przeprowadziłam w latach 2002–2005 wśród ludności ziemi łomżyńskiej, staram się przedstawić historię ludności tego regionu. Ze względu na ochronę danych osobowych rozmówców swoich będę opisywać za pomocą skrótów. Po cytacie wypowiedzi rozmówcy-informatora podana jest nazwa miejscowości, z której pochodził, jego rok urodzenia, płeć (k/m), inicjał nazwiska. Skrót „sz” – oznacza, że wywodzi się ze szlachty, „d” – jest mieszkańcem wsi dworskich.

Pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować wszystkim moim Rozmówcom, w szczególności zaś Dziadkowi, Mamie oraz Cioci Natalii za szczerą i otwartą przydzieleniu się wspomnieniami.

Dzieje mieszkańców ziemi łomżyńskiej w okresie II wojny światowej związane były z dwoma okupacjami – sowiecką od 1939 r. do 1941 r. oraz niemiecką od 1941 r. do 1945 r. Okres okupacji radzieckiej opisany był w wielu pracach i artykułach, ukazujących się od początku lat dziewięćdziesiątych XX w. za pośrednic-

* Artykuł jest częścią pracy doktorskiej, pisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Barbary Bartnickiej w Instytucie Języka Polskiego UW.

¹ A. Kociszewski, *Szlachta Mazowsza Ciechanowskiego*, „Zapiski Ciechanowskie”, t. X, Ciechanów 2000, s. 160-161.

² J. Wiśniewski, *Początek i rozwój nowego osadnictwa w ziemi łomżyńskiej w końcu XIV i w XV wieku*, „Studia Łomżyńskie”, t. I, Warszawa 1989, s. 73.

tłem Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego na łamach „Studiów Łomżyńskich”³ lub w postaci osobnych wydawnictw książkowych⁴. W roku 2001 odbyła się w Łomży sesja naukowa pt. „Łomżanie na Syberii”, podczas której przedstawione zostały losy mieszkańców ziemi łomżyńskiej, wywiezionych na Syberię w ramach represji po powstaniach listopadowym i styczniowym, a także wywiezionych w latach II wojny światowej. Wystąpienia uczestników sesji opublikowane zostały w „Studiach Łomżyńskich” (t. XIV, 2003). Opis okupacji niemieckiej na tych ziemiach pojawiał się również w wielu opracowaniach⁵.

Po roku 1945 zmiana politycznego systemu państwa wpłynęła na ewolucję postaw mieszkańców wsi, a w szczególności na losy przedstawicieli drobnej szlachty. Do końca lat osiemdziesiątych XX wieku okres okupacji sowieckiej stanowił temat tabu, który mieszkańcy wsi, ze względu na mogące się pojawić represje, niechętnie poruszali w swoich rozmowach. W 1988 r. w łomżyńskim tygodniku „Kontakty” został ogłoszony konkurs na wspomnienia Sybiraków. Konkurs uzasadniony był następująco:

Przecież żyją wśród nas. Jeszcze żyją i pamiętają. Trzeba się śpieszyć, by spełnić nasz patriotyczny obowiązek dokumentowania dramatów polskich na Wschodzie. Trzeba ocalić fakty, nim zatrze je czas i pamięć.⁶

Powodzenie konkursu wśród czytelników przerosło wszelkie oczekiwania organizatorów, którzy obawiali się, że niewiele osób zdobędzie się na odwagę, aby mówić o tych bolesnych przeżyciach. Najlepsze prace ukazały się w serii książko-

³ Od roku 1995 M. Gnatowski publikuje na łamach „Studiów Łomżyńskich” dokumenty radzieckie, dotyczące okupacji regionu łomżyńskiego. Z bardziej szczegółowych opracowań ukazały się w „Studiach Łomżyńskich”: M. Gnatowski, *Region Łomżyński w granicach ZSRR (wrzesień 1939 – czerwiec 1941). Nowe aspekty i problemy badawcze*, „Studia Łomżyńskie”, t. III, Warszawa 1991; W. Wincenciak, *Oświata regionu łomżyńskiego w okresie okupacji radzieckiej w latach 1939–1941*, „Studia Łomżyńskie”, t. VII, Łomża 1996; M. Gnatowski, *Deportacja osadników i służby leśnej oraz ich rodzin z regionu łomżyńskiego na obszary wschodnie ZSRR w lutym 1940 r.*, „Studia Łomżyńskie”, t. VII, Łomża 1996; E. Sikora, *Językowy obraz wojny i okupacji w łomżyńskich tekstach gwarowych*, „Studia Łomżyńskie”, t. X, Łomża 1999; M. Ilczuk, *Działalność konspiracyjna w latach 1939–1941 w okolicach Ciechanowca w świetle wspomnień i relacji*, „Studia Łomżyńskie”, t. XIII, Łomża 2002.

⁴ Por. m.in. M. Gnatowski, *W radzieckich okowach (1939–1941). Studium o agresji 17 września 1939 r. i radzieckiej polityce w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941*, Łomża 1997; *Radziecka agresja 17 września 1939 r. i jej skutki dla mieszkańców Rzeczypospolitej*, red. M. Gnatowski, Białystok 2000; M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna. Opór społeczny i polskie podziemie niepodległościowe w regionie białostockim w latach 1939–1941 w radzieckich źródłach*, Białystok 2001; M. Gnatowski, *Zgromadzenie Ludowe Zachodniej Białorusi. Fakty, oceny, dokumenty*, Białystok 2001; D. Karolkiewicz, „Wolna Łomża”. *Oblicze radzieckiej polityki i propagandy w Łomżyńskiem w okresie 1939–1941*, Łomża 2002.

⁵ Z artykułów ukazały się m.in. W. Monkiewicz, *Hitlerowski aparat policyjny w Łomży i powiecie łomżyńskim w latach 1941–1944*, „Studia Łomżyńskie”, t. II, Warszawa 1989; A. Łukasik, *Działalność organizacji podziemnych w powiecie łomżyńskim w latach 1944–1950*, „Studia Łomżyńskie”, t. VIII, Łomża 1997; Z. Sędziak, *Eksploatacja ludności regionu łomżyńskiego przez pracę na rzecz III Rzeszy*, „Studia Łomżyńskie”, t. XI, Łomża 2000; D. Cybulska, *Obraz niemieckich obozów zagłady utrwalony w mowie mieszkańców wsi łomżyńskich*, w: *Polszczyzna Mazowsza i Podlasia*, cz. VII: *Obraz życia i kultury mieszkańców regionu utrwalony w słownictwie gwarowym i regionalnym*, red. H. Sędziak, Łomża 2003; Z pozycji książkowych por. J. Smurzyński, *Czarne lata na łomżyńskiej ziemi (Masowe zbrodnie hitlerowskie w roku 1939 i latach 1941–1945 w świetle dokumentów)*, Warszawa–Łomża 1997; S. Gawrychowski, *Na placówce AK (1939–1945)*, Białystok–Goniądz 1997; S. Kosakowski, *Byłem adiutantem „Mściszława”*, Rajgród 1999.

⁶ G. Szczępa, *O konkursie „Wschodnie losy Polaków”*, „Studia Łomżyńskie”, t. III, Warszawa 1991, s. 221.

wej „Wschodnie losy Polaków”⁷. To lektura „o białych plamach, których nigdy nie pokonał ani czas, ani pamięć”⁸. W 2000 roku ukazała się książka K. Wojewody *Pamiętam. Wspomnienia z Kazachstanu 1941–1946*, o której wiele ciepłych słów usłyszałam od mojej rozmówczyni we wsi Poryte Szlacheckie. Ona również została wywieziona na „niehumanitarną ziemię”. Przekazywanie swoich wspomnień potrzebne jest tym wszystkim osobom, które przeszły swoją drogę przez mękę, ale jeszcze bardziej młodemu i najmłodszemu pokoleniu, które nie zaznały żadnych represji, bo nie żyły w systemie totalitarnym. Osoba, z którą rozmawiałam, bardzo wzruszona przypominała sobie te tragiczne chwile:

Proszę panio, przeżyłam, czytałam książkę, w zeszłym roku dostał mój syn w prezencie od przyjaciela, który był na Syberii i opisał właśnie z Kazachstanu, a ja też byłam na Syberii, przez dwa dni przeczytałam to książkę, ale ile łez wylałam, to bym się wykąpała. (Poryte Szlacheckie, 1915, k, C, sz)

Gdy prowadziłam swoje badania, znalazłam wiele cennych świadectw uczestników wydarzeń II wojny światowej. Niektórzy rozmówcy wykazywali się całkiem dużą świadomością historyczną i wplatali do swych opowieści wiele szczegółów wskazujących na ich wiedzę ogólną z tego zakresu. Na przykład rozmówca ze wsi Leopoldowo zaczął od paktu Ribbentrop–Mołotow i zanim przeszedł do skutków, objaśniał przyczynę wrześniowej klęski Polaków z 1939 r. (Leopoldowo, 1920, m, B, sz). Ten sam informator miał wiedzę o tym, że byli Polacy, którzy współpracowali z wojskami radzieckimi. Sam odczuł to na własnej skórze, gdy sąsiad zza ściany złożył na niego donos, co w efekcie doprowadziło do dotkliwego w skutkach aresztowania.

Rosyjskie represje względem polskiej ludności miały na celu zniszczenie polskiej inteligencji, służb mundurowych – żołnierzy i policjantów, właścicieli majątków ziemskich, wśród których, oprócz bogatych posesjonatów, znalazło się również bardzo wielu przedstawicieli szlachty zaściankowej, a nawet włościan. Jeden mój rozmówca wywodzący się z drobnej szlachty wyznał:

Tak, wywozili. Mojego ojca też chcieli wywieźć, mojego ojca, ale z takiego powodu nie wywieźli, bo u mojej macochy NKWD się kwaterowało, w takiej Skrodzie. I oni jak tam przyjechali z tego terenu, jak tam jeździli i spisywali, a ta mojej macochy matka mówi, tam u nich bieda, dużo dzieci jest. I tak rok po roku odkładali, odkładali i my się zostaliśmy. A tak już bylim zapisani na Syberie. [...] Wywozili bogatech, kulaków, policjantów przedwojennych, jak wójt był, albo coś, to zaraz NKWD i na Syberie. I bogatych, jak miał dużo ziemi, tak. Oni tak jechali w Polskę, konie pobrali wojskowe, te Ruskie, i jeździli tak pod oknami i podsłuchiwali, co kto gada, jak i co. I na Syberie, no. (Wiszowate – Ciechanów, 1927, m., R, sz)

Inny rozmówca wymienił wielu swoich sąsiadów, którzy zostali wywiezieni na Sybir:

Aresztowali tu Buczyńskich, bo na przykład no w Jarlutach Boguskich, Jarlutoskich, no panie dużo naaresztowali. Teraz przeważnie to Ruskie aresztowali. Tych Buczyńskich to

⁷ *Wschodnie losy Polaków*, t. I–VI, Łomża 1991–1996.

⁸ G. Szczęsna, op. cit., s. 223.

jo wzięli z dzieciami do Rosji, a jech wzięli do więzienia, tech Buczyniaków. No ji później akurat w czterdziestym piątym roku, dziewiętnastego czerwca jich wzięli, a dwudziestego, dwudziestego na dwudziestego pierwszego wojna wybuchła, z soboty na niedzielę. No to oni z więzienia ich wypuścili, tam ludzie, i oni poprzyjeżdżali. Popowracali. A te, a tamte pojechali, te z dzieciami. Ale to co ona sie biedowała, biedna. (Leopoldowo, 1920, m., B, sz)

Również mieszkańcy wsi dworskich potwierdzali wywózki właścicieli majątków:

A ten dziedzic to miał wystawiony budynek i jak ta wojna wypadła, to on uciek do Warszawy, ten dziedzic, bo sie bojał, ze to pan, to go Ruskie zabijo. (Zaskrodzie, 1926, k, N, d)

W rozmowach ze mną wiele osób wspominało o wywózkach do Rosji mimochodem, nie chcąc dalej rozwijać tego tematu:

No u nas tak za Ruskich wywozili tyle ludzi... (Tyszki Wądołowo, 1921, k, D, sz)

Ja na przykład byłem w Rosji, to sie gadało ludziom, jak tam było, jak tam nas traktowali. (Czartoria, 1923, m., C, sz)

Ja miałam proszę panio męża, męża też, co zginął w Rosji. [...] Wzięli do Rosji, zginął w Rosji w czterdziestym piątym roku. (Wygoda, 1920, k, J, sz)

Wywózki na Sybir poprzedzone były przeprowadzeniem reformy rolnej, której celem było zrównanie wielkości gospodarstw do 10-15 hektarów. Wszystkie większe gospodarstwa miały ulec „rozkułaceniu”. Píše M. Gnatowski:

Ziemie dzielono głównie wśród robotników rolnych i małorolnych chłopów, przydzielając nadziały w granicach od 0,5 do 5 ha. Razem z ziemią dzielono też inwentarz żywy i martwy, jeśli znajdował się w parcelowanych majątkach. Inwentarza, zwłaszcza żywego, po dwukrotnym przejściu frontu, w regionie faktycznie nie było.⁹

Pierwsze wywózki w głąb Rosji rozpoczęły się w lutym 1940 r. Jak podaje M. Gnatowski – „kryteria oceny, kto jest kułakiem, były bardzo płynne i często zależały od woli władzy terenowej”¹⁰. Jeden z moich informatorów przyznał, że wielu gospodarzy w opinii mieszkańców wsi nie wyróżniało się niczym szczególnym, a mimo to władze uznały ich za kułaków:

Ruskie zabierali ten dobytek. Bo to był kułak, a to kułak był, pięty brudne, łapy brudne, to gospodarz, tam kułak był. Głina u nich w chałupie była, u tych Polaków, no tak było na tych wioskach, i kułak to był. (Wiszwate – Ciechanów, 1927, m., R, sz)

W lutym 1940 r. wywożono osadników, w kwietniu – policjantów, oficerów i wyższych urzędników państwowych, a w czerwcu – uciekinierów z centralnej

⁹ M. Gnatowski, *Region łomżyński w granicach ZSRR (wrzesień 1939 – czerwiec 1941). Nowe aspekty i problemy badawcze*, op. cit., s. 67.

¹⁰ Ibidem, s. 89.

Polski. W deportacjach w 1941 r. z maja i z czerwca, które miały miejsce tuż przed napaścią Niemiec na ZSRR, wywiezione zostały różne grupy ludności¹¹.

Dla zesłańców najbardziej dotkliwy był brak pożywienia. Jeden z moich rozmówców opowiadał:

To tam, panie, była bieda! Panie, jaka tam bieda w Rosji jest! I była! Oni nie mieli co jeść! Oni jak kartofle zasadzili, to nam Buczyńska opowiadała, to musieli jich pilnować, żeby oni nie pokopywali jich do jedzenia. Tam tak było. Tam tylko tak, rybki, rybow to było. [...] To mnie opowiadał i Staszek Buczyński mnie opowiadał i Olek Buczyński mnie opowiadali, że tam tylko ryby i te jagody, rybki, to to jech trzymało. (Leopoldowo, 1920, m., B, sz)

Inny informator przytoczył opowieść swojego sąsiada z tamtych czasów:

I takiego z kolonii wywieźli, to nam opowiadał, że we wiosce jak on stojał ze swojo cało rodzino, to samochód ruski set i psa przejechał, ruski tego psa przejechał, i ta Ruska, co jej tego psa przejechał, to mówi, chadziaj, chcesz, to tego psa weź. On wstał w nocy, psa przyciągnął za ogon, skóry ściągnął, mięso ugotował i dzieci pobudził swoich, żone, ze na rynku kupił cielaka. I Polacy, te dzieci jego tego psa zjedli i nawet nie wiedzieli, że to pies. (Wiszowate – Ciechanów, 1927, m, R, sz)

O radzieckich żołnierzach mieszkańcy wsi mieli nie najlepszą opinię, chociażby tylko ze względu na ich wygląd. Oto przykład, jak porównywano żołnierzy niemieckich i radzieckich:

A tam, niemieccy to byli żołnierze, a to to byli łobdertusy. Płaszcz byle jaki, karabin na śnorku, kasze miał w takim, tak jak ty masz taki plecak, takie worki mieli na plecach, i tam miał troche kaszy, troche kartofli, se tak gotowali po drodze, jak śli, o to tak oni byli. A Niemcy to byli wygolone, wymyte. [...] Jak Ruskie mieli dwanaście karabinów na sto żołnierzy, to co oni mogli wojować. Co oni mogli wojować, nic nie mogli wojować. To obderte było, głodne było. (Wiszowate – Ciechanów, 1927, m, R, sz)

Nawet żona jednego z radzieckich poruczników wprawiła mieszkańców szlacheckiej wsi w zdumienie, gdy przyjechała odwiedzić swojego męża na froncie. Nie pozwolił on jej zbyt wiele opowiadać, jak naprawdę żyje się w Związku Radzieckim. Jej wygląd, według mojego rozmówcy, świadczył o tym, że rządy socjalistyczne nie wniosły dobrobytu do tego państwa:

Miała taki fartuch na guziki zapinany, prosze ciebie, rozumiesz, i jak miała ten fartuch na guziki zapinany, tak w tym fartuchu miała i wesele, i prosze ciebie, rozumiesz, wszystko w niem, i gotowała i spała i wszystko w nim robiła. A zamiast walizki tako chustke na cztery zawiązano miała i tak przyjechała. A my myślelim, ze jak przyjadzie ona, to będzie bogata, będzie miała walizke, wszystko, a ona nic nie miała. Tylko miała, prosze ciebie, tako chustke na stery rogi, ta, zawiązano. (Wiszowate – Ciechanów, 1927, m., R, sz)

Obraz żołnierza niemieckiego – może ze względu na nakaz milczenia o armii radzieckiej, jaki obowiązywał bardzo długo – zachował się w pamięci moich roz-

¹¹ Ibidem, s. 93-94.

mówców o wiele bardziej korzystny niż żołnierzy ze wschodu. Nawet represje Rosjan wobec mieszkańców wsi przedstawiane były jako dużo bardziej okrutne:

Te Niemcy to byli dobre wojsko, to wszystko, to było bardzo dobre. Tylko najgorzej, to proszę ciebie, rozumiesz, byli Ruskie. Ruskom jak podpadłeś, jak podpad gospodarz, miał karabin, albo pistolet, jak zabrali, to jus cało rodzinę wywieźli, dziadka, pradziadka, jakiś wujków, to jus wszystkich wywozili. A Niemiec tylko wziął tego, który miał ten karabin, a to wszystko zostawił. (Wisżowate – Ciechanów, 1927, m, R, sz)

Władza radziecka okupująca polskie ziemie, chcąc zachować pozory dobrych intencji, z jakimi wkroczyła, pozostawiła otwarte polskie szkoły, które jednak bardzo szybko zostały przekształcone w szkoły radzieckie:

U nas nie było polskiej, tylko była ruska szkoła. [...] Ruskie byli nauczycielki, wszystko, tak. (Wisżowate – Ciechanów, 1927, m., R, sz)

Szkoły utworzone przez władze radzieckie od stycznia 1940 roku miały być zreformowane według obowiązującego w ZSRR systemu szkoły dziesięcioletniej. Ostatecznie reforma ta doczekała się pełnej realizacji w roku 1948. Treści zawarte w nauczaniu wprowadzonym reformą z 1940 roku, według W. Wincenciaka, sprzyjały:

- 1) zburzeniu ukształtowanego w Polsce rodzimego modelu oddziaływań wychowawczych na młode pokolenie, pewnych uniwersalnych wartości i norm moralnych;
- 2) daleko idącym przemianom świadomościowym, pozwalającym na przeprowadzenie i zaakceptowanie zmian ustrojowo-politycznych na ziemiach Polski;
- 3) rusyfikacji młodego pokolenia oraz dominacji wpływów wschodniego sąsiada, rzutujących na przyszłe losy Polski i Polaków;
- 4) zaszczepieniu w świadomości młodego pokolenia wartości leninowsko-stalinowskiego materializmu.¹²

Szkoły radzieckie nie cieszyły się wśród mieszkańców ziemi łomżyńskiej dobrą opinią. Świadczy o tym chociażby zdarzenie przytoczone przez M. Gnatowskiego:

J. W. Prycuk, nauczyciel szkoły podstawowej w Kostrach Noskach napisał 16 X 1940 r. następującą kartkę do rodziców ucznia. [...] „Skierko Waclaw ne uważa Lekcyi języka Rosyjskiego tylko się kręto i przeszkadza na lekcyi drugim”. Na odwrocie kartki matka ucznia napisała: „Tow. nauczyciel niech się nauczy pisać, później będzie do mnie pisał takie kartki”.¹³

Ludności polskiej nie podobały się radzieckie zwyczaje mające wyrugować tradycyjne – polskie. W. Wincenciak przytacza tu relacje swoich rozmówców, którzy opowiadali:

¹² W. Wincenciak, op. cit., s. 45.

¹³ M. Gnatowski, *Region łomżyński w granicach ZSRR*, op. cit., s. 85.

do polskich dzieci tradycyjnie przychodził zawsze na święta Bożego Narodzenia i z okazji Nowego Roku św. Mikołaj, a nie „Dziadek Mróz”, jak to miało miejsce na tego typu uroczystościach organizowanych przez nauczycielstwo i administrację sowiecką. Przy choince w myśl polskiej, chrześcijańskiej tradycji [...] śpiewano przepiękne kolędy, a nie „czastuszki”, czy „Katusze”, jak miało to miejsce w szkole kierowanej przez Aleksandrę Iwanową w Szepietowie.¹⁴

Podobnie w czasie uroczystości organizowanych w rocznice świąt radzieckich wystawiano programy artystyczne, w których dominowały wiersze autorów radzieckich oraz scenki rodzajowe w stylu „Wania na traktorze” lub „Stalin rozdający dzieciom słodycze”¹⁵.

Okupacja niemiecka miała już inny charakter. W czasach okupacji sowieckiej ludność pochodzenia drobnoszlacheckiego była nękana ze względu na swoją przynależność klasową. Okupant niemiecki przyjął inną linię prześladowań, skierowaną przede wszystkim przeciw ogółowi narodu polskiego. Co prawda majątki ziemskie zabrane gospodarzom i ziemianom powróciły do swoich właścicieli, ale pod warunkiem pracy na rzecz Rzeszy. Mężczyźni na roboty do Niemiec najczęściej zabierani byli według roczników, niektórzy zostali tam skierowani do przymusowej pracy po klęsce wrześniowej, kiedy dostali się do niewoli. Ostatecznie do niewolniczej pracy w Rzeszy zostało wywiezionych z regionu łomżyńskiego ponad 12 tysięcy osób¹⁶. Zdarzały się również wywózki do obozów koncentracyjnych, niejednokrotnie poprzedzone były one jednak jakimiś prowokacjami ze strony Polaków pracujących dla Niemców:

A jednych zabrali, takich Kozłowiaków zabrali. Kozłoskich zabrali, bo jeden chodził, taki śpieg chodził po wiosce i gadał, że on uciek, prosze ciebie, rozumiesz, z okopów, to na to, i te ludzie, te gospodarze go sie żalowali, dawali mu jeść, i tam gadali, tam tak, tak, a on spisał, wszystko se spisał i podawał i potem ich wywozili. I pewnego razu, jak sie dowiedzieli, ze to lon tak chodzi i on to wszystko donosi, taka studnia była, Ruskie wykopali, jeszcze chyba wtedy Ruskie byli, złapali jęgo i do tej studni go wwalili. (Wiszowate – Ciechanów, 1927, m., R, sz)

Wojna pochłonęła nie tylko wiele ofiar z szeregów żołnierzy, ale także cywiliów. Jedna rozmówczyni przytoczyła następującą historię, która się wydarzyła u niej w rodzinie:

A z tą Nadią to były takie sytuacje, że jak ona zachorowała, a babcia miała brata wojskowego, który sie wyuczyl na oficera i podczas już wojennej tej atmosfery tutaj były takie różne granice, to front, to ten, i on specjalnie podłożył swoje papiery i po prostu ona była na nazwisko jego córki, czyli Alicja Kossakowska. A ona sie nazywała Anastazja Cieniewicz i w zasadzie na dzień dzisiejszy Anastazja Cieniewicz nie została zlikwidowana z akt i istnieje, a Alicja zmarła dwa razy, pierwszy raz podczas atmosfery wojennej już, czyli moja ciotka, ta Nadzia, a drugi raz zmarła w latach osiemdziesiątych. Czyli dwa razy jej dokumenty były jako akty zgonu. (Popki – Ciechanów, 1954, k, R, sz)

¹⁴ W. Wincenciak, op. cit., s. 43.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Z. Sędziak, op. cit., s. 205.

Wraz ze zbliżającym się frontem wojennym od wiosny 1944 r. ludność polska zabierana była do kopania okopów.

Na okopy to Niemcy przeważnie brali. Więc przyszli właśnie, mamusia zauważyła, że oni się zbliżają do domu, a była na polu, pod pokos tego owsu, pod pokos schowała się i tam po prostu została uratowana. Natomiast jej siostra ta starsza została zabrana na okopy do Mściuw, tam właśnie. I gdzie jeszcze były zabierane, jeszcze były zabierane na okopy do, w okolicy Piątnicy te forty, które teraz tam są tak zwane, te duże takie bunkry, to wszystko budowali ludzie. (Popki – Ciechanów, 1954, k, R, sz)

Z. Sędziak przedstawia nieludzkie warunki, w jakich przebywali ludzie zabierani przymusowo do kopania okopów:

Robotników tych lokowano w zabudowaniach gospodarskich, w warunkach antyosanitarnych, po kilkadziesiąt osób w jednym budynku, a nawet i po kilkaset w większych stodołach. Spali wprost na słomie, a raczej resztkach słomy w ubraniu roboczym. Racje żywnościowe były wysoce niewystarczające w stosunku do bardzo wyczerpującej pracy przy kopaniu rowów przeciwczołgowych. [...] Przez te obozy przeszło około 4 450 osób.¹⁷

Ostatecznie Łomża została wyzwolona spod okupacji niemieckiej 13 września 1944 r., dzień później Nowogród. Nie był to jednak koniec zniewolenia ludności pochodzenia szlacheckiego, która jeszcze przez długi czas odczuwała represje ze strony nowych władz, gdyż miała niewłaściwe klasowe pochodzenie.

W 1949 r. postanowiono część mężczyzn zmobilizować do wojska, część zaś przeznaczono do pracy w kopalniach. Były to tak zwane Bataliony Pracy – Jednostki Zastępczej Służby Wojskowej, powołane rozkazem Ministra Obrony Narodowej (Nr 03/MON/49 z 5 sierpnia 1949 r.). Dwa lata później uściślono zasady wcielania poborowych do Batalionów Pracy rozkazem MON Nr 008/MON/51 z 1 lutego 1951 r. oraz Uchwałą Prezydium Rządu z 10 i 14 kwietnia 1951 r.¹⁸ W pierwszej kolejności wcielani byli ludzie młodzi, pochodzący z rodzin o patriotycznych tradycjach, należący w czasie wojny i bezpośrednio po niej do organizacji niepodległościowych takich, jak Armia Krajowa, Bataliony Chłopskie, Narodowe Siły Zbrojne. Powoływano także młodzież wywodzącą się ze sfery przedwojennych urzędników, właścicieli warsztatów i sklepów, ziemian, a nawet drobnej szlachty¹⁹.

Do dziś nie zostały ustalone dokładne dane, ile osób i z jakiego powodu trafiło do Batalionów Pracy. Przymusową służbę pełniło w nich około 120 tys. żołnierzy (dla porównania w Czechosłowacji – 30 tys., na Węgrzech – 10 tys.). Około 97 tys. żołnierzy pracowało w kopalniach węgla kamiennego, około 20 tys. – w oddziałach budowlanych, a 2 755 – w kopalniach uranu. Spośród pracujących w kopalniach uranu wieku emerytalnego dożyli tylko ci, którzy zdezerterowali lub zostali przeniesieni do innych jednostek wojskowych, pozostali zmarli na chorobę popromienną²⁰.

¹⁷ Ibidem, s. 207.

¹⁸ *W pocie czoła. Represjonowani z przyczyn politycznych*, red. J. Kazana, J. Krzysztofik, Mielec 2002, s. 7.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem, s. 10.

Kandydatów wybierano po uprzednim zebraniu wywiadu środowiskowego:

Do wioski przychodziła milicja i spisywali. Pytali sie o mnie, u sołtysa byli i pytali sie, z jakiej ja gospodarki, jak i co, czy ja dobry jestem, czy ja do partii nie należe, do partyzantki, o tak było. [...] Oni jak zapisywali, to już wiedzieli, gdzie kto ma iść. Już oni mieli zapisane, do wojska, to do wojska, do kopalni, to do kopalni. (Wiszwate – Ciechanów, 1927, m., R, sz)

Żołnierzy z rodzin „kułackich” traktowano w wojsku jak wrogów klasowych, obawiano się ich dywersyjnej działalności, stąd też poddawani byli oni częstym przesłuchaniom:

Taki barak był, pod barakiem stał stolik, dwa krzeselka. Ja byłem na zajęciach, to, patrze, kapral leci pod bronio. Ja już wiedziałem, że po mnie leci. Do dowódcy kompanii Rogoskiego prosil. Ja na zajęciach byłem w polu i kapral, Rogoski! Idźcie! Już wiedziałem, po co mnie prowadzi. Przy stoliku siatem i wiele krów, wiele świń, ojca, dziadka, pradziadka spisywali. (Wiszwate – Ciechanów, 1927, m, R, sz)

Pytania miały wydobyc z przesłuchiwanego jego świadomość ideologiczną:

Jak mnie jeszcze w wojsku pytali, a kiedy sie Stalin urodził? A ja tam wiem?! A co ja na jego chrzcinach byłem?! A Lenin kiedy? Też nie wiem! Oni takie na mnie oko mieli, że jak nie wiadomo co. (Wiszwate – Ciechanów, 1927, m, R, sz)

Na porządku dziennym było sprawdzanie i cenzura listów, każdy żołnierz o niewłaściwym pochodzeniu klasowym miał zawsze nad sobą nadzór innego, który sporządzał na jego temat raporty:

I jak gdzieś jechalim w czterech, to ze mno, przy mnie musiał być partyjniak. Czy ja gdzieś nie rozmawiam, czy jak... Nawet jak szedłem do ubikacji, to on za mno. (Wiszwate – Ciechanów, 1927, m., R, sz)

Do codzienności należały „prasówki” i szkolenia ideologiczne żołnierzy. Nie pozwalano też na identyfikowanie polskiego wojska z radzieckim. Mój rozmówca wspominał:

Jak prasówka była, to palce do góry, o, Rogoski coś powie. Obywatelu poruczniku! Co? Kiedy ja pojedzie na urlop? Rogoski, pojedziecie. Bo z domu mnie piszo, że ja jestem w ruskim wojsku! Tak nie będzie, pojedziecie! I puścili mnie na urlop. (Wiszwate – Ciechanów, 1927, m., R, sz)

Najtrudniejszą sytuację mieli żołnierze, którzy zostali wcieleni do Batalionów Pracy w kopalniach, gdzie najbardziej narażeni byli na wypadki:

To jeszcze ja, to nie wiem, kto mi dopomók, ale dużo sołtys dopomók mnie, że mnie wzięli do wojska, bo niektórych to do kopalni. Mojego, z mojej rodziny wzięli jednego do kopalni, to przygniotło mu to głowe, w tej kopalni przygniotło mu. [...] No i wszyskiech kułaków brali do wojska... (Wiszwate – Ciechanów, 1927, m, R, sz)

Szacuje się, że w latach 1951–1955 w Batalionach Pracy doszło do około 10 tys. wypadków, a śmierć poniosło 586 osób²¹.

²¹ Ibidem.

Inwigilacje oraz przesłuchania towarzyszyły żołnierzom aż do ostatniego dnia służby. Jeszcze przy wyjściu z wojska sprawdzano, czy osoba ta popiera ideologię państwa, czy służba odbyta w wojsku przyniosła zamierzony efekt – zdobycie prawidłowego światopoglądu. Osoby, które były wcielone do Batalionów Pracy, po odbyciu służby wojskowej miały często problem ze skończeniem szkoły. Ze względu na nieodpowiednią przeszłość nie mogły dalej uczyć się ani studiować, po wyjściu z wojska skazane były na wykonywanie tylko pracy fizycznej²².

Ludność, która w tym okresie pozostawała na wsi, również była prześladowana. We wrześniu 1948 r. ukazała się *Instrukcja specjalna MBP o zadaniach organów bezpieczeństwa publicznego w okresie walki klasowej na wsi*²³. Wskazywała ona metody walki z „bogaczem wiejskim” oraz „elementem o aktywnej przeszłości politycznej”²⁴. Agenci Urzędu Bezpieczeństwa w stosunku do „kułaków” mieli za zadanie m.in.:

Wyszczególnić aktywnych kapitalistów wiejskich i reakcjonistów, ich charakterystyki, wpływ na życie gminy, wykaz funkcji przez nich sprawowanych w aparacie politycznym i gospodarczym. Zwłaszcza utrzymujących kontakty z zagranicą.²⁵

W spełnieniu tych zadań miała pomóc rozbudowana sieć informatorów i agentów terenowych²⁶.

W latach 1949–1956 zaplanowana była także kolektywizacja wsi, która miała na celu przekształcić dotychczasowe gospodarstwa rolne w spółdzielnie produkcyjne. W regionie łomżyńskim, gdzie każdy gospodarz był posiadaczem ziemi z pokolenia na pokolenie, było to zadanie wręcz niemożliwe do zrealizowania. W pierwszej kolejności wyznaczono więc pod spółdzielnie tereny, które wcześniej należały do większych posesjonatów ziemskich. Pozostałych zaś właścicieli gospodarstw zamierzano zmusić do rezygnacji z własności ziemskiej przez działania pośrednie, na przykład nakładanie dużych podatków oraz wyznaczanie przymusowych dostaw żywca i zboża.

Dokładny opis działań aparatu politycznego oraz rządu polskiego w celu zniesienia średniej i małej własności rolnej przedstawia T. Długoborski w artykułach *Próby kolektywizacji wsi w powiecie łomżyńskim w latach 1949–1956*²⁷ oraz *Wyhamowanie tempa kolektywizacji w latach 1955–1956*²⁸. Podatek na rzecz tzw. Społecznego Funduszu Oszczędnościowego Rolnictwa wszedł w życie w 1949 r. i obowiązywał każdego rolnika, który posiadał 8 i więcej hektarów użytków rolnych. Wysokość podatku była uzależniona od ilości uzyskanego plonu i np. gdy zbiory przynosiły od 80 do 100 q żyta, podatek wynosił 70% podatku gruntowego. Natomiast już przy zbiorach po-

²² Ibidem.

²³ *Źródła do dziejów Polski w XIX i XX wieku, lata 1945–1956*, t. V, red. A. Koseski, J. R. Szaflik, R. Turkowski, Pułtusk 2003, s. 190–197.

²⁴ Ibidem, s. 191.

²⁵ Ibidem, s. 198.

²⁶ Ibidem, s. 198 oraz 190.

²⁷ T. Długoborski, *Próby kolektywizacji wsi w powiecie łomżyńskim w latach 1949–1956*, „Studia Łomżyńskie”, t. XI, Łomża 2000.

²⁸ T. Długoborski, *Wyhamowanie tempa kolektywizacji w latach 1955–1956*, „Studia Łomżyńskie”, t. XII, Łomża 2001.

wyżej 250 q żyta podatek wzrastał do 140% podatku gruntowego²⁹. W 1950 r. zmieniono sposób naliczania podatku, który był obliczany wg wysokości podatku gruntowego. Podatek SFOR wzrastał wraz z powiększaniem się podatku gruntowego, nie wzrastał jednak proporcjonalnie, np. właściciel 8 ha gruntów wpłacał na SFOR podatek w wysokości 20% płaconego przez siebie podatku gruntowego, natomiast właściciel 16 ha – aż 120%. Oczywiście niewielu rolników było w stanie sprostać tak wysokim żądaniom. Większość nie płaciła, dlatego poborcom przydzielono wojsko do pomocy przy ściąganiu podatków. Argumentem takiego rozwiązania sprawy była ocena, że „powiat Łomża jest to siedlisko reakcji do kwadratu”³⁰.

Od kwietnia 1950 r. zarządzono obowiązkowy, planowy skup zbóż, który również nie doczekał się pełnej realizacji. T. Długoborski cytuje tu protokół KW PZPR, w którym uzasadnia się, że:

Bogacz wiejski [właściciel gospodarstwa ok. 16-30 ha – A.R.] „nie deklarował i nastawił średniaka przeciw planom, nie dowiózł zboża nawet do punktu skupu, które był winien państwu z tytułu podatku gruntowego”. Dlatego też Wydział Finansowy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łomży wysłał w teren ekipy egzekucyjne.³¹

Względem rolników, którzy nie dostarczyli zboża do skupu, stosowano zabieg w formie pokazowych „przymusowych omlotów zboża u bogaczy wiejskich”³². Zajmowano też sprzęt rolniczy lub zabierano zwierzęta. Jedna z moich informatorek opisała taką sytuację:

...chodził jeden poborca za drugim, jeden zajmował to, drugi następne coś, i na przykład jeżeli chcieliśmy uchwycić tam świniaka, a była taka sytuacja, że się wiedziało, że może tam poborca wejść czy tam ktoś inny, bo raczej wywiązywaliśmy się, znaczy my jako rolnicy, z tego, ale jak był moment, że nie było, to nie było tak, że ktoś napisał podanie o odroczenie i oni to przyjęli. Tylko przychodzili i swoje robili, zajmowali i koniec. To świniaka trzeba było, wiem, że u ludzi schowali na przykład do stodoły świniaka, ale jak poborca wszedł nieraz zajmować maszyny na przykład do młócenia, jak zaczęli rozmawiać, to świniak zaczął się odzywać w zasieku. A on był snopkami zasłonięty, żeby go widać nie było, no. Ale podczas rozmowy to mieli świnię to do tego, szczególnie hodowane w gospodarstwach, że jak głos słyszał prosiak, no to zaczął chrochać. Więc jak zaczął chrochać, to wszystko się wydało, że tam świniak schowany siedział. No i to tak takie tam było. To dzisiaj to można powiedzieć, że to jest może takie typowo dziecinne czy jak zachowanie, ale taka i władza była. No bo przecież nałożyć takie uciążliwe, że wiadomo, że ta gospodarka, z tej gospodarki tyle nie wyprodukowano, tyle nie można było zebrać, no to, to nie można było i żądać. No to taka polityka była bardzo jakaś taka nieprzemysłana. (Popki – Ciechanów, 1954, k, R, sz)

Wkrótce po rozprawieniu się z kwestią obowiązkowych dostaw zboża wydano kolejne nakazy obowiązkowych dostaw żywca, mleka i ziemniaków. Od 1951 r. zboże należało oddawać wg tzw. hektara przeliczeniowego, który np. dla 1 ha ziemi w klasie I wynosił 2 ha, dla klasy II – 1,7 ha, dla klasy III – 1,3 ha itd.³³ Obowiązkowe dostawy żywca, mleka i ziemniaków weszły w życie dekrétami

²⁹ T. Długoborski, *Próby kolektywizacji wsi...*, op. cit., s. 93.

³⁰ Ibidem, s. 92.

³¹ Ibidem, s. 96.

³² Ibidem.

³³ Ibidem, s. 99.

z 1952 r. W celu lepszego wyegzekwowania dostaw (powiat łomżyński zajmował, w zależności od okresu, jedno z ostatnich lub ostatnie miejsce w kraju) zaczęto wprowadzać sankcje karne w postaci grzywnien, kar więzienia lub przymusowych obozów pracy. Mimo tak ciężkich warunków nie było chętnych wśród rolników do rezygnacji z ziemi i wstępowania do spółdzielni rolnych. Jedną z moich rozmówczyń przytoczyła losy swojej sąsiadki:

I jak ona była w ciąży, to oni go zabrali do więzienia, a ona orała sama w polu, ludzie właśnie mieli do niej tako litość. Mój Boże, tu w ciąży, a ona orze pługiem, bo jego wzięli do więzienia, bo za to, że nie płacili właśnie podatków, tak brali. (Wyrzyki – Warszawa, 1953, k, C, sz)

Inna rozmówczyni podała przykład ze swojej rodziny:

Mój ojciec też siedział w więzieniu za ten nieodstawiony kontyngent i ja zrobiłam, bo siedział w Ostrołęce, ja zrobiłam sprawę o unieważnienie tego wyroku i w latach osiemdziesiątych czy dziewięćdziesiątych już nawet, chyba w dziewięćdziesiątym drugim roku zostało wszystko unieważnione i on został uniewinniony, ale już on nie żył dwadzieścia lat. Czyli po dwudziestu latach od jego odejścia z tego świata, kiedy była wolna Polska w dziewięćdziesiątym drugim roku, ja zrobiłam dopiero sprawę o jego uniewinnienie, bo on był po prostu więźniem politycznym [podkr. – A.R.]. Bo taka była zła polityka, że za duże były dostawy w stosunku do produkcji, do wydajności danego gospodarstwa. (Popki – Ciechanów, 1954, k, R, sz)

Dokumenty z Sądu Wojewódzkiego w Ostrołęce, świadczące o uniewinnieniu ojca mojej rozmówczyni, przedstawiam w aneksie na końcu artykułu.

Wiele gospodarstw przez sankcje nakładane w postaci grzywnien, kar więzienia czy obozów pracy doprowadzono do bankructwa. Główną karę więzienia czy robót odbywała zwykle głowa rodziny, czyli ojciec, samotna matka z dziećmi nie była więc tym bardziej w stanie sprostać wymogom obowiązkowych dostaw. W więzieniach często panowała gruźlica i – jak przyznała jedna z moich rozmówczyń – oczywistym było następnie zarażenie członków rodziny. Prowadziło to do izolacji społecznej, która pogłębiała tylko ciężką, nieraz wręcz beznadziejną sytuację danego rolnika (Popki – Ciechanów, 1954, k, R, sz).

Nie wiadomo dokładnie, jaka była skala represji w stosunku do właścicieli gospodarstw wiejskich w okresie 1948–1956. T. Długoborski podaje dane szacunkowe, że w powiecie łomżyńskim do więzień lub do obozów pracy mogło trafić ok. 1000 osób. Mimo tak wielkich represji i akcji propagandowych nie udało się jednak stworzyć w regionie łomżyńskim zadowolająco funkcjonujących spółdzielni produkcyjnych³⁴. Od połowy 1955 r. – pisze T. Długoborski –

odstąpiono od hasła powszechnej kolektywizacji i likwidacji „kułactwa” jako klasy.³⁵

Następnym krokiem było uznanie – wyniszczonych wcześniejszymi działaniami władz – gospodarstw za „podupadłe” i przystąpienie do powolnego odłużania rolników. Część długów została umorzona, część przeznaczona do spła-

³⁴ T. Długoborski, *Wyhamowanie tempa kolektywizacji w latach 1955–1956*, op. cit., s. 273.

³⁵ *Ibidem*, s. 274.

cenia w ratach, przy czym spłaty te dokonywane były jeszcze nawet w latach sześćdziesiątych (Popki – Ciechanów, 1954, k, R, sz).

Ustrój Polski Ludowej zmuszał obywateli do rezygnacji z dawnych wartości związanych z kilkusetletnią tradycją szlachecką. Kiedy zapytałam jednego gospodarza, czy wracał do kultuwowania tradycji szlacheckich, odpowiedział mi:

Nie wolno było wracać. Oni ścigali, prosze ciebie, rozumiesz. Oni do partii mnie chcieli zapisywać, ja nie chciałem, ja do partii nie należałem. No co, sie nie piszesz? Ja sie zapisałem, a ty sie nie piszesz? A ty sie zapisałeś, a ja nie chce. (Wiszowate – Ciechanów, 1927, m, R, sz)

System wyznawanych wartości nie pozwalał osobom pochodzącym z drobnej szlachty współpracować z partią, kłócił się z nowymi zasadami życia, które zaczęły rugować dawne, szlacheckie:

Ale w ogóle w naszej wsi, znaczy w Wyrzykach, no to były to takie trzy rodziny właściwie, co takie, co oni, wiesz, takie bardziej liczyli sie ze wszystkim. A reszta to tak już obojętne im było, czy sie zapiszo do partii, czy do ORMO, czy gdzieś. Na przykład te rody, co właśnie mieli takie korzenie szlacheckie, nigdy sie nie zapisali do partii, ani do żadnego ORMO. [...] A ci sie sprzedawali do partii, do ORMO, także my wiedzieliśmy, kto jest we wsi partyjny, tam ormowiec, i kogo sie trzeba bać, bo na tym właśnie zarabia pieniądze. (Wyrzyki – Warszawa, 1953, k, C, sz)

Częste były donosy, milicja ingerowała we wszystkie poczynania mieszkańców wsi:

Teraz, jak sie coś robiło, a u nas ojciec na przykład budował chlewy, pamiętam, mieliśmy sąsiada ormowca, to zawsze co ojciec nowego zaczął robić, to już u nas była milicja na podwórku, skarżyli nas. Żle sie żyło, na wsi też. (Wyrzyki – Warszawa, 1953, k, C, sz)

Jedna rozmówczyni opowiedziała mi historię swojego sąsiada, który w czasie wojny służył jako pilot w Dywizjonie 303, brał udział w bitwie o Anglię. Po wojnie człowiek ten, wróciwszy w swoje rodzinne strony, przeżył ogromne załamanie, ponieważ nie mógł się pogodzić z rzeczywistością, jaką zastał w kraju:

On sie nazywał Wszeboroski Stanisław, drugie siedlisko od nas tam mieszkał, i jak w latach sześćdziesiątych ta propaganda była właśnie, że wojna tak i tak wyglądała, że historia Polski to jest tak i tak i każdy miał, znaczy było to głoszone przez odbiorniki takie, jak radio, i jak on słyszał nieprawdę, to zaraz te radio za tego i wyrzucał za okno. I to kilka takich radiu... odbiorników wyrzucił za okno, porozbijał, bo po prostu uważał, że to, co... no nie mók po prostu inaczej tego pokazać, że to jest nieprawdą. A bał sie po prostu gdziekolwiek iść, bo zaraz wiedział, że mogo go zwinąć i ten i może mieć areszt czy więzień nawet, więc bał sie iść, to wyzywał sie na tych radioodbiornikach. Wyrzucał, bo mówił, że historia nie jest taka, tylko zupełnie inny sens ma. (Popki – Ciechanów, 1954, k, R, sz)

Młodzież z wiosek szlacheckich zwykle nie brała udziału w pracach Związku Młodzieży Socjalistycznej, który w owych czasach był kluczem do kariery dla wielu młodych ludzi. Wartości wpajane młodym ludziom w rodzinnym domu nie pozwalały przyjmować tego, czego uczono ich w Związku.:

...pamiętam, jak moja mama mi powiedziała tak, bo ja mówie, że tam u nas sie pozapisywali do zetemesu i jadą teraz tam nad morze, zapomniałam, do jakiej to miejscowości, szlakiem Armii Czerwonej, nad same morze jechali. I ten, a moja mama mi powiedziała, a tylko spróbuj mi przyjdź w czerwonym krawacie, to drzwi w domu są dla ciebie zamknięte, nie wejdiesz. [...] Czyli naprawdę jakieś tam przywiązania były do innych wartości. To pamiętam dokładnie i później, wiesz, jak widziałam, jakie akademie w szkole, znaczy na pewno z tego

powodu czasami czułam się upokorzona, bo pamiętam, jak akademie w szkole czy coś, to te wszystkie dziewczyny z zetemesu czerwone krawaty, białe bluzki i zawsze tam szli i byli tako prezenacja, nie? A człowiek gdzieś tam siedział na końcu i do tego nie należał, nie mók się udzielać społecznie, absolutnie nie, nie było mowy, ko ci, co tam w tych zetemesach, nie? No to pamiętam to. Ale później sobie myślałam, Boże, ale moja mama mówiła, bo oni so komso-mołce, bo oni służo dla tych bolszewików. A jak chcesz wiedzieć, kto to byli bolszewiki, to sie dowiesz, jak będziesz starsza, bo teraz to jesteś za młoda, bo jeszcze komu co wygadasz. To było to mówione, i żebyś nie należała do tych bolszewików, sie nie ten, bo to jest straszna sprawa. To to mieli, tak przywiązanie mieli raczej do wartości takich prawdziwie narodowych, polskich, katolickich. A takie te rzeczy lewicowe, dla nich to było coś złego, coś nie tak. (Wyrzyki – Warszawa, 1953, k, C, sz)

Rodziny wywodzące się z drobnej szlachty w czasie II wojny światowej oraz w okresie PRL doświadczyły wielu upokorzeń między innymi również ze względu na swoje pochodzenie. Długi okres panowania komunizmu w Polsce wpłynął na zmianę światopoglądu niektórych przedstawicieli drobnej szlachty, większość zaś mimo zachowania wartości wpojonych w domu, utraciła swoje poczucie odrębności stanowej. Pochodzenie ze szlachty przez ostatnich kilkadziesiąt lat było źle kojarzone, chęć utrzymania dawnego statusu była równoznaczna ze sprzeciwem wobec ówczesnej polityki państwa.

Dziś już tylko najstarsi przedstawiciele rodów mają pełną świadomość swojego pochodzenia. Przedstawiciele pokolenia średniego, gdy mówią o własnych korzeniach, odwołują się jedynie do relacji swoich rodziców i dziadków. Ich losy są typowe jak los przeciętnego Polaka, mieszkańca wsi lub miasta. W pokoleniu najmłodszym świadomość odrębności stanowej zanikła już całkowicie. Ale zwyczaje i wartości wpojone w domu są jednak takie same, jak w poprzednich pokoleniach, i to one decydują, w jaki sposób człowiek funkcjonuje w społeczeństwie. Tradycja i historia to wartości otrzymane od naszych przodków. Nasza świadomość, z jakiego środowiska pochodzimy, ma decydujący wpływ na naszą tożsamość.

Wykaz rozmówców

Miejscowości, z których pochodzą informatorzy	Rok urodzenia	Płeć	Inicjał nazwiska	Pochodzenie
Czartoria, gm. Miastkowo	1923	m	C	sz
Leopoldowo, gm. Miastkowo	1920	m	B	sz
Popki, gm. Mały Płock, obecne miejsce zamieszkania: Ciechanów	1954	k	R	sz
Poryte Szlacheckie, gm. Stawiski	1915	k	C	sz
Tyszki Wądołowo, gm. Kolno	1921	k	D	sz
Wiszowate, gm. Grabowo, obecne miejsce zamieszkania: Ciechanów	1927	m	R	sz
Wygoda, gm. Łomża	1920	k	J	sz
Wyrzyki, gm. Piątnica, obecne miejsce zamieszkania: Warszawa	1953	k	C	sz
Zaskrodzie, gm. Kolno	1926	k	N	d

Sygn.akt II Ko 660/93

ODPIS

P O S T A N O W I E N I E

Dnia 12 października 1994 r.

Sąd Wojewódzki w Ostrołęce w składzie:

Przewodniczący-Sędzia: SSW¹-J¹PałkaSędziowie: SSW¹-B¹StatkiewiczSSW¹-W¹Maliszewska /spr/Protokolant: apl¹Tag¹-M¹Bielakiprzy udziale Prokuratora A¹Kowalczyk

po rozpoznaniu w sprawie Tadeusza C

wniosku żony i dzieci Tadeusza C

w przedmiocie odszkodowania i zadośćuczynienia za doznaną

krzywdę

na podstawie: 11 ust. 1 ustawy z 23.02.1991 r. /Dz.U. nr 34, poz.

149/

P o s t a n o w i e n i e

I) Zasadzić od Skarbu Państwa na rzecz: Adeli C

Barbary R

Jedwigi W

, Józefa C

i Marka C

po 15000000 zł / milion pięćset tysięcy/

tytułem odszkodowania i zadośćuczynienia za doznaną krzywdę

z ustawowymi odsetkami od uprawomocnienia się orzeczenia,

III) koszty postępowania przejąć na rachunek Skarbu Państwa,

III) zasądzić od Skarbu Państwa 300000 zł na rzecz Zespołu

Adwokackiego nr 1 w Ostrołęce tytułem kosztów

pełnomocnictwa.

Na oryginalne właściwe podpisy.

Za zgodność-Sekretarz Sądu.



II Ko 650/93

UZASADNIENIE

Tadeusz C przebywał w areszcie w Ostrołęce w okresie od 20 marca do 10 kwietnia 1953r. z powodu prowadzonego przeciwko niemu śledztwa dotyczącego popełnienia czynów z art. 22 ust. 1 z 24.IV.52, art. 24 ust. 1 z 19.II.52 i art. 29 ust. 1 z 10.VII.52.

W związku z tym jego żona Adela C i dzieci: Barbara R, Józef C, Marek C i Jadwiga W wniesli o zasądzenia na ich rzecz od Skarbu Państwa odszkodowania i zadośćuczynienia za doznane krzywdy.

Sąd Wojewódzki uważa, że następuje:

wniosek żony i dzieci Tadeusza C jest słuszny co do zasady, oparty o treść art. 11 ust. 1 i ustawy z 23.II.1951r. /Dr.U. nr 34, poz. 149/.

Aresztowanie Tadeusza C nastąpiło z przyczyn politycznych z powodu nie wywiązywania się z obowiązkowych dostaw. Postępowanie karne zostało umorzona na mocy przepisów ustawy amnestyjnej.

Istnieją więc podstawy prawne do dochodzenia odszkodowania i zadośćuczynienia. Tadeusz C zmarł 20 listopada 1971r. Przed aresztowaniem pracował w gospodarstwie rolnym, miał rodzinę. Okres przebywania w areszcie był krótki, wynosił zaledwie 3 tygodnie.

Z tych względów Sąd uznał, że należna kwota odszkodowania i zadośćuczynienia nie może przekroczyć 7.500.000 zł.

Przy zasądzeniu tej kwoty Sąd miał na uwadze przede wszystkim długość okresu pozbawienia wolności przez aresztowanie, fakt rozłąki z rodziną, a także negatywny wpływ aresztowania na stan zdrowia Tadeusza C.

Kwotę tę Sąd podzielił równo między osoby uprawnione - żonę i dzieci, zasądzając na ich rzecz po 1,5 mln zł.

Mając powyższe na uwadze orzeczono jak w postanowieniu.

Za m. Sąd
z oficyjnym